

## Cudowny Dzieciak

Hemp Gru

Czas moim sprzymierzeńcem,  
ulegam odnowieniu.  
Kto związuje me ręce,  
odpada po namyśleniu.  
Wiem, że siła w nowym pokoleniu drzemie,  
co złego w dążeniu do doskonałości nie wiem.  
Czemu ludzie proszą nie wykorzystują swych talentów?  
Mój system produkuje wciąż zakrętów,  
nie pozwala palić skrętów.  
Zrzucić pędów,  
świat do nieba, pełen ludzkiego lamentu.  
Zna studentów,  
którzy pod kopułą wcale nie mają miękko.  
Dalej wkrętka za wkrętka,  
nie, nie, nie tak prędko.  
Z nami nie pójdzie ci tak łatwo,  
ogień w oczach, dzieciak ty znasz to.  
I masz to co ja i grasz o moje życie.  
To gra, która nigdy nie ma końca,  
jak nadzieja, jak promienie słońca.  
Masz umysł,  
myśl - to od Boga dar.  
Już dziś w drogę rusz, byś nie musiał zostać w tyle.  
Śnij sen, masz w nim miejsce  
i ja w nim jestem.  
Wiem, że się nie mylę,  
na ile liczysz???  
Tak jak każdy popełnia błędy.  
Którędy iść???  
- Wybieram labirynt kręty,  
dotrę, nie czas na sentymenty,  
człowiek pieprzyć mędy.  
Tak brzmi moje zdanie,  
WDZ Hemp Gru i niech tak pozostanie.  
Dzieciak.....

Z blokowiska małolat,  
niespełna szesnaście lat.  
Cudowny dzieciak urósł młody  
i widzę głodny.  
Wybrał kierunek inny niż jego rówieśnicy,  
z pobliskiej okolicy.  
Od podwórka z dala, od ulicy.  
Chłopak ambitny,  
z domu był bidny.  
Chciał się wyrwać z getta,  
za wszelką cenę.  
Skończyć szkołę, zdać mature, iść na studia,  
które umożliwiły by mu lepszy byt.  
Tak w życiu dał mu przywilej.  
Na tyle ile będzie go stać, by móc zostać, być kimś,  
jak człowiek żyć.  
W końcu stanąć na równe nogi,  
wszelkie przeszkody.  
Pokonać schody,  
wysokie progi.  
Odnaleźć się w świecie surowych zasad,

do przesady chorych.  
I teologii, gdzie nie jeden postanowił, zwątpił,  
nie poddać się do końca.  
Wierzył w siebie,  
dzisiaj spełnia się to marzenie.  
Jednak opłaca się do celu dążenie.  
Po tylu latach starań pan magister,  
wykształcenie wyższe.  
W życiu stabilizacja,  
satysfakcja.  
Z tego, że do wszystkiego doszedł sam,  
tam dokąd podążał dotarł.  
Jaki morał z tego???  
- że dla chcącego nie ma nic trudnego,  
dziś daleko, jutro blisko,  
elo!!!

Hudy 2003 nowe nagrania,  
wiele szans w życiu do wykorzystania.  
Nie zliczysz,  
tylko umiesz się wychwycić.  
Teraz się wycisz,  
drugi coraz bliższe, no widzisz.  
Nie masz się czym szczycić,  
na mnie możesz już nie liczyć.  
Posłuchałem dobrej rady,  
nie szukam zwady.  
Z szacunkiem wyrażam swą pozycję,  
nie wchodzę w układy, których potem sam się wyprę.  
Nie jesteś moim ziomkiem,  
nie znam cię.  
Nie obchodzisz mnie,  
nic, a nic.  
Chcesz być dla mnie wrogiem,  
czy podstawisz mi nogę???  
Co jest??? Pragniesz mojej zguby???  
Ludzie nienawidzą się,  
mówią, że to z nudy.  
Na siłę chcą zatrzymać, powalić na glebę,  
dlaczego??? Niech spytają sami siebie,  
tak najlepiej.  
Nie wiem co to będzie jutro,  
coś ci nie pasuje???  
Wypierdalaj krótko,  
ja robię swoje, się nie przejmuje.  
Dostałem szansę, na pewno jej nie zmarnuje,  
HZD chwile wykorzystuje.  
Pozdrawiam, służebnię który mnie wychowuje,  
elo!!!

Odrapane ściany, woda z kranu kapie,  
dwa bujane krzesła przy drewnianym blacie,  
obrus na ceracie.  
Czasem go się wytrze,  
suche chryzantemy w półlitrowce poczystej.  
Pożółkłe firanki,  
słoik zamiast szklanki.  
Wychudzony dzieciak bez opieki matki.  
Absolwentem harvardu ulicznego,  
starzy najebani nie dbali o niego.  
Wigilie z kolegą,  
w oczach znieczulica.  
Chociaż już prawie tonie,

brzytwy się nie chwyta.  
Ma świadomość,  
zło na niego czyha.  
Jest bardziej podatny.  
jego bracia już zaliczyli mamby,  
w poszukiwaniu manny.  
Chcąc być bardziej fajnym,  
nosić modne nike.  
On śmigał se w mixach,  
nie znał się na pizzach.  
W szkole dobra średnia,  
nie chwalił się w domu.  
Bo rodzina obojętna,  
szybciej wydorósł.  
Mimo wszystko jednak,  
zachował twarz dziecka.  
Sumienie czyste,  
teraz swoją ma rodzinę.  
Perspektywy inne,  
więzi bardzo silne.  
Nikt ich nie zniszczy,  
swoją wytrwałością zbudował je od zgliszczy.  
Dziś został lekarzem  
i cierpienie niszczy.  
Patrzy i widzi,  
jak z niego rośnie.  
Dziś jest tak pięknie, a było tak żałośnie.

Cudowny dzieciak to często drań,  
waleczne serce tak go możesz zwać.  
W żyłach płynie krew, to pocziwa twarz,  
Daj se na wstrzymanie jak coś do niego masz. (4x)